

GŁOS UCZNIOWSKI

PISMO MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

Białystok 1927 r.

Rok VI.

Styczeń

№ 1.

TREŚĆ N-r u:

Na progu Nowego Roku. B. N.
Fryderyk Szopen. E. H-ska.
Dekoracje a my. Odyn.

DZIAŁ LITERACKI.

Na Nowy Rok. Drogosław.
Legenda noworoczna. K. Kuźmicki.
Złoto, perły i djamenty. Drogosław.
Noc wigilijna. E. O.

ZAMIAST FELJETONU.

Rozprawa prawie naukowa o Nowym Roku.
Drogosław.
Kronika.
Kącik rozrywkowy.

Są do nabycia w Kom. Pow. L. O. P. P. w Kowlu

Broszury inż. CZERWIŃSKIEGO

- 1) „Jak można latać bez silnika . . . 40 gr.
- 2) „Postępy w Lotnictwie . . . 25 „
- 3) „Ogólne wiadomości z lotnictwa . . . 1.50 „

Całkowity dochód przeznaczony na rzecz L. O. P. P.

Cena 40 gr.

№ 1.

Białystok, Styczeń 1927 r.

Rok VI.

Razem młodzi przyjaciele
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.
A. Mickiewicz.

Głos Uczniowski

PISMO MŁODZIEŻY

Redakcja i Administracja czynna w soboty od g.
6—8 w. Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie
im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku „Świe-
ca” Samopomocy Uczniowskiej

Na progu Nowego Roku.

Skończył się Stary Rok... Ułynął tak, jak minęło wiele innych, unosząc z sobą w dal i otulając we mgłę zapomnienia to, co działo się podczas swego mozolnego, acz krótkiego żywota.

Wszystko, co się stało w tym roku ubiegłym, przybiera już teraz jakby jakieś kształty mgliste, unosi się w dal bezkresną, a z biegiem czasu wypadnie z ludzkiej pamięci. Tylko ważniejsze przeżycia i wypadki, które silniej oddziały na nas i wywarły znaczny wpływ na bieg życia naszego: czy to szkolnego, czy państwowego, lub też życia ludzkości całej, pozostaną dłużej w naszej pamięci i od czasu do czasu będą się zjawiać we wspomnieniach w chwilach ubiegłych.

Teraz więc, gdy jeszcze ważniejsze fakty tkwią w naszej pamięci, postarajmy się przebiec myślą dorobek roku ubiegłego, który ustępuje miejsca swemu spadkobiercy.

Życie szkolne jest dla nas najbliższe i jest tak dobrze przez nas znane, że nikomu nie trzeba o nim przypominać. Nasze organizacje pracowały w ubiegłym roku, jak mogły i umiały, aby wyrobić młodzież w życiu społecznym. Ale jeżeli nie mogły czegoś dokonać, to wina już albo warunków, albo w znacznej mierze samych członków. Przeto powinni oni przezwyżyć swoją obojętność i zdobyć się na wytrwałość w pracy dla ogólnego dobra, a wtedy wyda ona plon, jakiego by pragneli.

Tej pracy dla ogólnego dobra wszędzie potrzeba, a przede wszystkim naszemu państwu i w takim czasie, gdy odradza się stopniowo po przeszło wiekowej niewoli.

Rok ubiegły wzmocnił międzynarodowe stanowisko Polski przez miejsce, chociaż tymczasowe, w Radzie Ligi Narodów, ożywił

przemysł i handel naszej Ojczyzny, poprawił jej gospodarczy bilans. Polski węgiel i to w wielkich ilościach podążał do innych krajów. Wzmógł się naogół eksport Polski. Zapoczątkowaliśmy flotę handlową. Odtąd płyną pod polską banderą w świat, wioząc surowce i wytwory rąk naszych robotników do innych krajów, zakupione przez państwo okręty: Wilno, Kraków, Poznań, Katowice i Toruń. Zaczęliśmy już budować samoloty o własnych motorach, powiększyliśmy linje lotnicze, któremi podróżują już tysiące ludzi, sprowadziliśmy do stolicy nową stację radjonadawczą. Świetnymi były w roku ubiegłym sukcesy polskiej kawalerji na zawodach zagranicą. Niemniej był słynny lot kp. Orlińskiego do Tokio.

Czyż podobna jednak wyliczać wszystko, większe i mniejsze, co się stało? — Dość stwierdzić, że zamknęliśmy bilans zeszłoroczny naszego życia państwowego z otuchą, że jest lepiej, niż było, że, daj Boże, będzie lepiej niż jest.

Wiele rok ubiegły zdziałał dla nas, odszedł jednak smutny, że nie udało mu się, często może z naszej winy, urzeczywistnić wszystkich jego zamiarów i wreszcie, gdy sił mu zabrakło, ustąpił miejsca swemu następcy — młodemu, zdrowemu i silnemu, jak my, aby z nami w parze, ręka w rękę stanął do pracy. A pracy tej jeszcze mamy dużo, szczególnie my, młodzi. Przedewszystkiem mamy teraz się uczyć i kształtować duszę i charakter, aby zrozumieć życie i w przyszłości być dobrymi i pożytecznymi obywatelami Ojczyzny, musimy się uczyć, aby dokładnie posiadać wiedzę należną, aby kiedyś, gdy dorosniemy dorzucić coś do skarbnicy ogólnej kultury ludzkiej.

My, Polacy, nie powinniśmy zostawać na szarym końcu narodów do czego byliśmy zmuszeni w latach niewoli. Musimy energiczniej pracować, ażeby dorównać innym ludom. A to przecież zależy i od młodzieży obecnej. Już na ławie szkolnej powinna ona urabiać i hartować swoje charaktery, powinna ukształcać swego ducha, a środkiem najlepszym do tego winna być praca.

Bierzmy się więc do niej z zapalem w tym roku nowym, który z pewnością pokrzepi nas nadzieją, że zawiedzie w świetlane Jutro.

B. N.

Fryderyk Szopen.

... Pierwszy pieśnią polską przemówił do wszystkich ludów ziemi ...

Dnia 14 listopada 1926 roku w uroczym zakątku Aleji Ujazdowskich, niedaleko parku Łazienkowskiego, przy współudziale przedstawicieli wszystkich niemal państw Europy, nastąpiło odsłonięcie pomnika naszemu genialnemu kompozytorowi, Fryderykowi Szopenowi.

Wobec tej doniosłej chwili w życiu kulturalnym naszego narodu należy przypomnieć, choć w krótkich zarysach, o życiu

jednego z największych wśród mistrzów tonów i omówić znaczenie nieśmiertelnej jego twórczości muzycznej.

Fryderyk Szopen urodził się dnia 22 lutego 1810 r. w Żelazowej Woli pod Warszawą. Ojciec jego, Mikołaj Szopen, był nauczycielem w domu hr. Skarbkowej przy jej synu, Fryderyku. Tam poznał i poślubił Justynę Krzyżanowską. Gdy Fr. Szopen był jeszcze małym dzieckiem, rodzice jego przenieśli się do Warszawy. Tutaj w dalszym ciągu wychowywał się i wzrastał przyszły kompozytor. Do 15-go roku życia Szopen kształcił się w domu, potem został oddany do liceum warszawskiego, które chlubnie ukończył. Talent muzyczny ujawnił się w nim bardzo wcześnie, a kierowany ręką Wojciecha Żywnego, czecha, rozwijał się ze zdumiewającą szybkością.

Naukę kompozycji odbył Szopen pod kierownictwem Elsnera, rektora 1-go konserwatorium warszawskiego. Elsner ocenił dokładnie talent ucznia, wydając o nim nader pochlebną opinię („...szczególna zdatność, genjusz muzyczny...“). W Warszawie napisał Szopen dużo kompozycji, niektóre z pośród nich zwróciły na niego uwagę Schumanna.

W r. 1828, a potem w 1829 odbył Szopen dwie podróże zagranicę. Wyjeżdżając po raz 3-ci w r. 1830, nie przewidywał, że opuszcza ojczyznę na zawsze. Po krótkim pobycie we Wrocławiu, Dreźnie, Pradze udał się Szopen do Wiednia, gdzie bawił przeszło pół roku. Stamtąd przez Monachjum i Sztuttgart podążył do Paryża, który odtąd stał się miejscem jego stałego pobytu.

Od roku 1831 datuje się najpiękniejszy okres w życiu Szopena. W Paryżu młody muzyk zdobył sobie szybko sławę, jako wirtuoz i kompozytor.

W r. 1835 bawił Szopen wraz z rodzicami w Karlsbadzie, a w następnym w Marjenbadzie z rodziną pp. Wodzińskich. Z córką ich, Marją Wodzińską, był nawet zaręczony, lecz małżeństwo do skutku nie doszło.

W r. 1837 poznał Szopen panią Dudevant (Georges Sand), z rodziną której odbył w listopadzie następnego roku podróż na wyspę Majorkę. Pobyt tam okazał się dla niego szkodliwym wskutek ujawniającego się już przedtem cierpienia płucnego. W drodze powrotnej Szopen rozchorował się, stan zdrowia jednak poprawił się znacznie po przybyciu do Paryża.

W r. 1848 Szopen opuścił Paryż, udając się do Londynu. Dla zdobycia środków na utrzymanie zmuszony był dawać koncerty w Glasgowie i Edynbergu, co, obok mglistego klimatu W. Brytanji, oddziaływało ujemnie na jego słabe zdrowie.

W lecie 1849 r. wrócił Szopen do Paryża, nie wiele jednak pozostało mu już życia: dnia 17 października 1849 roku zakończył swój ziemski żywot.

Imię Fryderyka Szopena kojarzy się z melodją jego utworów. O ile muzykę obcych kompozytorów możemy podziwiać, jako wyraz talentu, o tyle muzykę Szopena nietylko po-

dziwiamy, lecz i odczuwamy całą głębią naszej duszy. Muzyka Szopena jest pełna treści, pełna uczucia, która z dźwięków jej przemawia do naszej duszy, budzi wspomnienia minionej przeszłości, wywołuje obrazy jakichś cudownych zaklętych krain.

W sztuce swej wyrósł Szopen na tle swego środowiska, muzyka jego nie objawiła się nagle i niespodzianie, lecz była — wspanialszym i silniejszym — ale tylko dalszym ciągiem ewolucji naszej narodowej muzyki. Jemu natomiast całkowicie należy się hołd, jako temu, który „pierwszy pieśnią polską przemówił do wszystkich ludów ziemi“. Potężne określenie muzyki Szopena, zarazem najtrafniejsze i najtreściwsze, dał Cyprian Norwid w swym „Promethidonie“, mówiąc, że muzyka jego była „podnoszeniem ludowego do ludzkości“. Szopen w dzieciństwie jeszcze przejął się duchem melodyj ludowych, słuchając piosenek i tańców ludu, wchłaniał niejako w siebie te motywy, aby je potem, w formie przetworzonej i wysubtelnionej, ale w istocie te same, polskie dać całemu światu, jako wyraz muzyki polskiej, narodowej.

Ze względu na wybitne cechy polskości muzyka Szopena odegrała doniosłą rolę w życiu narodu w okresie niewoli. Nikt, wyłączając naszych wieszczów, skuteczniej i potężniej od Szopena nie agitował na rzecz Polski wśród narodów Europy po upadku powstania listopadowego. Potęgą dźwięków budził Szopen wśród licznych zwykle słuchaczy współczucie dla cierpiącego narodu, zrozumienie krzywdy, jaka spotkała nas ze strony zaborców.

Dla społeczeństwa polskiego w okresie niewoli muzyka Szopena była „wielką wychowawczynią duszy narodu, krzewicielką kultury uczuć i strażniczką ich niepokalanej czystości“, była ogniwem, które spajało dusze Polaków z pod wszystkich zaborów. Delikatna i subtelna, co zciągało na nią niejednokrotnie zarzut „kobiecości“, niosła ona duszom polskim moc i siłę, ucząc wytrwania i nadziei przeciw nadziei.

„Błogosławiona muzyka! Z głębokich źródeł duszy narodowej poczęta, z podśluchań głosów ziemi polskiej narodzona, z szumu jej zbóż, rozkołysanych wiatrem na szerokiej równinie, z szmeru jej lasów, z tysięcznych pogłosów jej życia różnolitego, komponowana w księżycowe o baladowym nastroju noce, zaczepiona o Polskę wszystkimi swojemi tonami, mająca w sobie polską miękkość uczucia i jednocześnie polską „brawurę“ — oto określenie muzyki Szopena, powstałej na tle melodyj ludowych.

Muzyka Szopena wywołuje wrażenia nie tylko słuchowe: ona zawiera w sobie treść silnych wrażeń wzrokowych. Słuchając, na przykład, 1-szej części marsza żałobnego Szopena, widzi się wyraźnie rozkołysane dzwony, zwiastując miastu o smutnym obrzędzie pogrzebu.

Uwzględniając znaczenie kulturalne i wychowawcze muzy-

ki oraz wielkie zasługi, jakie położył Szopen na tem polu, społeczeństwo nasze już oddawna zainicjowało budowę pomnika Szopena. Zamiar ten został wreszcie skutecznie wykonany w postaci pięknej rzeźby dłuta Wacława Szymanowskiego. Pomnik ten jest wyrazem hołdu genialnemu muzykowi, oraz aktem głębokiej wdzięczności, jaką naród winien mistrzowi za jego dzieła.

E. H—ska.

Dekoracje a my.

W roku ubiegłym ujrzelśmy prace naszej młodej sekcji malarskiej. Mianowicie opracowała ona dekoracje do fragmentów z „Nocy Listopadowej“, wystawionych przez koło dramatyczne Samopomocy Uczniowskiej.

Musimy przyznać, że chwalebnie wywiązali się nasi malarze ze swego zadania. Coprawda, że pracowali porządnie nad tem, ale przecież to nie przelewki przenieść Warszawę na płótno.

A malowali zawzięcie. Ba, żebyście ich widzieli przy pracy. Bractwo poprzyciągało sobie drabiny, drabinki, stoły, stołeczki, prymusy i najrozmaitsze spirytusy, pouzbierało się w pedzle metodowej długości, powystrajało się w siostrzane fartuszki... i wszystko to tak malowało, że aż tektura trzeszczała,

A malowali ciekawie.

Jeden zrobił długi, szeroki pas czerwoną farbą. Przychodzi drugi i maże na tem zieloną, a przybiegnie trzeci i zamaże to wszystko żółtą. Wtedy czwarty, który zdaleka obserwuje, krzyczy „Jak mamę kocham, dosyć, bo zdaleka już zupełnie podobne do drzewa“.

I tak jakoś szła praca.

Ciągali, ciągali pedzłami, aż namalowali Aleje Ujazdowskie i pomnik Sobieskiego w Łazienkach.

Co do pomnika, to podobieństwo było tak doskonale oddane, iż mówią, że na sali jakiś stary bardzo, pamiętający widocznie czasy Sobieskiego, Turek dostał nerwowych spazmów na widok króla.

Jednym słowem, że mieliśmy swoje własne dekoracje i to nawet do Wyspiańskiego.

Toteż słuszne podziękowanie należy się naszym młodym przedstawicielom malarstwa.

Odyn.

DZIAŁ LITERACKI.

Na Nowy Rok.

Śród pracy i znoju,

Zapasów i boju,

Uciechy i wrzawy,

Wesela i zabawy —

Rok stary leniwie

Przeminął.

Uderzmy w puławy!
Zaczerpmy siłę, wiary
Na długie miesiące —
Więc życzeń tysięcy!...
By Nowy szczęśliwie

Upłynął!

31/XII. 1926.

Drogosław.

Legenda Noworoczna.

1.1. 1927.

Na chyżym koniu, srebrzystym od śniegu,
Smagany w pędzie przez wichry i burze,
Z pianą na grzbiecie od szybkiego biegu
Pędził Rok Nowy z górnych sfer w lazurze.
Pędził z wiatrami, w kurzawie się kręcił
I gnał przez chmury, kędy wiodła droga.
Śpieszył, by pierwszy dzień stycznia uświęcił
I by po roku powrócił do Boga.
Przybył na ziemię dwunastą godziną,
Zajrzał do ludzkich siedzib i pieleszy
I krzyknął: „Rok stary już minął,
Niech Nowym dzisiaj każdy się ucieszy!“
I w mgnieniu oka po przez całą ziemię
Przewiał hejnałem, niosącym życzenia
Najserdeczniejsze, aby ludzkie plemię
Ziściło w czynie swe wszystkie marzenia.

K. Kuźmicki.

Złoto, perły i djamenty,

Szedł w kraj piękny i nieznany,
Zbóż i kwiatów pełną drogą
Człowiek smutny, zadumany;
A gdzie stąpił tylko nogą,
Los mu sypał uśmiechnięty
Złoto, perły i djamenty.
Lecz choć perła, djament, złoto
Nęci, wabi blaskiem słońca,
On ze smutkiem i tęsknotą
Szedł, a szczodry los bez końca
Stał pod nogi dla przynęty
Złoto, perły i djamenty.
Czasem zgarnął je w zapale;
Precz odegnął sny, tęsknoty,
Lecz nie znalazł w skarbach wcale
Ogni, blasków ni pozłoty...

Choć w tęczowie lśniły skrety
Złoto, perły i djamenty!
A gdy doszedł w swej podróży
Nad wód obszar nieskończony,
To nie wahał się już dłużej,
Bo cel ujrzał wymarzony...
I wyrzucił w fal odmęty
Złoto, perły i djamenty.
I już od tej pory złotej
Wypogodził pielgrzym lice.
Płynąc dalej, po wód fali,
Po przez burze, błyskawice,
Składał w uczuć skarbiec święty
Złoto, perły i djamenty.
A wieczorną życia porą,
Gdy nie stało sił do boju,
Uleciała młodość z ciała,
Duch znieczulał pośród znoju;
Został wspomnień kwiat nietknięty:
Złoto... perły... i djamenty...

Drogosław.

Noc Wigilijna.

(Ze wspomnień z powrotu do kraju).

Noc cicha, mroźna i pogodna.

Ciemno—szafirowe niebo usiane jest mirjadami gwiazd,
które to zapalają się, to znikają. Śnieg skrzy się i mieni w księ-
życowym świetle. Naokoło cisza, tylko czasami zabrzmia gdzieś
zdaleka janczary sanek smutnie i przeciągle, lub zaskrzypi śnieg
pod nogami przechodnia... i znowu cisza.....

Prawdziwa noc wigilijna.

Na ciemnym tle nieba zarysowują się kontury miasta, tuż
obok niego ciemnieje garstka szarych ponurych budynków,
osamotnionych, zięjących chłodem i pustką. To baraki dla ree-
migrantów na jednej z granicznych stacyjek Bolszewji.

Miasto świeci się i płonie, tylko baraki stoją ponure i cie-
mne, a za nimi rozciągają się białe, ośnieżone pola. Jeszcze
bardziej ciemno i ponuro jest wewnątrz baraków.

Kilkanaście tysięcy ludzi siedzi i leży na ziemi.

Jęki, westchnienia wydzierają się z kątów.

Boże, jaki straszny obraz nędzy ludzkiej!

Sa to żywe kościotrupy o twarzach strasznych, białych
i zsiniałych od zimna.

W kącie ciemnym i wilgotnym przytuliła się młoda ko-
bieta o twarzy nędznej i o wielkich, tęsknych oczach. Jedną
ręką objęła chłopczykę niewielkiego, okręconego starą podartą
chustką.

— Zimno matulu — skarży się cicho mały,
 — Nie płacz, synku, już prędko wrócimy do domu, będzie ci ciepło, będzie dobrze. Na drugi rok w tę noc w ciepłej izdebce siądziemy przy stole, okrytym sianem i tatko będzie z nami. Po wieczery tatko przyniesie drzewko, zapalimy świeczki, a tatko weźmie synka na kolana i zaśpiewamy.

— Prędzej chodź, matuś, pojedziemy już, chodź!
 — Nie, synku, poczekaj, ale już prędko, już prędko — szepcze kobieta, a łzy duże płyną po jej twarzy.

Czy wrócą? Czy ujrzą chatę rodzinną?

— Byleby sił, by nie zostawić małego sierotą, byleby sił..... Boże..... — usta kobiety zaczynają szeptać słowa modlitwy. Obok niej staruszka słaba i nędzna coś mruży do siebie.

Może pacierze, a może wspomina dawne noce wigilijne, bo twarz ma uśmiechniętą i spokojną, jak dziecko.

Pośrodku garstka młodych ludzi rozprawia cicho.

— Pamiętacie — mówi jeden — jak myśmy chodzili z gwiazdą, co uciechy, co było radości!

— A jak biegliśmy do lasu po drzewko, mróz trzeszczał, szczypał za policzki, lecz nam było wesoło, a serce uderzało szybko i radośnie, a teraz.....

Umilkli.....

W drugim końcu chory majaczy w gorączce, zrywa się, krzyczy.

— Prawda, dzieci, śliczne drzewko... to ja... ale co to za czarny... potwór!... ratunku!... lezie do mnie... ratunku!... dusi... ratunku!... dzieci... wracam... ratunku.

Umilkli.....

Kilkoro dzieci otacza kołem człowieka, które je kawał, czarnego chleba. Oczy ich palą się jakimś dzikim, drapieżnym ogniem. Oto upadła okruszynka: cała gromada z krzykiem rzuca się na nią, przewracając się o zmarznięte trupy.

W ciemnościach, rozjaśnionych błądą, nikłą lampką, ktoś jęczy, skarży się i narzeka...

Z gmachu jakiegoś klubu dolatują wesołe okrzyki i śpiew, w barakach drżący głos zanucił kolendę, ktoś zajęczał, zakrzyczał głośnie; te wszystkie głosy połączyły się i razem poleciały w głęboką ciszę nocy.

Jak straszna zhora, minęły te chwile, minęły, pozostawiając ciężkie gnębiące wspomnienia. Teraz wieczór Wigilijny dla wielu z nas jest jedną z najlepszych chwil w życiu. Czujemy się szczęśliwi i zadowoleni, siedząc przy stole w gronie rodziny, lub wpatrując się w błyszczące światła choinki. Czy pamiętamy jednak wtedy o biednych i nieszczęśliwych?... A nie wolno nam o nich zapomnieć, bo nędza wszechwładnie roztacza swe skrzydła nad światem, nawet w noc Wigilijną... 6. O.

Zamiast feljetonu.

Rozprawa prawie naukowa o Nowym Roku.

Coż to jest ten Nowy Rok? Co to jest rok w ogólności?

— Rok jest to ograniczony przeciąg czasu, oznaczony w kalendarzu kartkami od pierwszego stycznia począwszy, i ciągnący się przez trzysta sześćdziesiąt pięć dni, znów do pierwszego stycznia — odpowie kolega z pierwszej klasy.

— Rok dzieli się na dwanaście miesięcy, na pięćdziesiąt dwa tygodnie, na trzysta sześćdziesiąt pięć dni, a rok przestępny ma ich o jeden więcej i t. d. i t. d., przeprowadzając swój podział, znajdzie, że sekunda jest bardzo drobną częścią roku.

Rok jest to częśćka wieczności. Nieograniczona wieczność dzieli się na ograniczone jednostki czasu: wieki, te zaś, t. j. wieki, mają swój naturalny podział na lata, lata zaś dzielą się na pory roku i odwrotnie — odpowie uczonej z klas starszych.

Ale to nie wystarczy.

— Rok taki, jakim go zwykle w feljetonach spotykamy, jest swoistem uosobieniem czasu. Nazewnątrz wygląda zupełnie tak, jak człowiek. Rok nowy jest młodzieńcem bezwąsą, często bardzo mało posiadającym doświadczenia, co się nieraz fatalnie odbija na naszych losach. Obejmuje on po swym poprzedniku rządy nad ziemskim padółem i rządzi nim przez przeciąg dwunastu miesięcy. Przez ten czas starzeje się i nabywa doświadczenia życiowego tyle, ile nikt inny ze śmiertelnych zdobyć nie może. Rok stary jest już poważnym starcem, o mądrych oczach, siwej czuprynie i brodzie, ze swym porządkowym numerem na piersiach, a często, zamiast zwichrzonej czupryny, ma tylko błyszczącą łysinę na głowie.

Krnąbrność i złe postęпки rodzaju ludzkiego na ziemi są tego przyczyną, bo rok ma pod swą władzą jedynie żywioły, a więc: ziemię żywicielkę, jej wulkany, wody i lawiny śnieżne; pory roku i podwładne im deszcze, wichry, burze i pioruny i dziko rosnące rośliny, — ludzie zaś, jako stworzenia, mające wolę, z pod władzy jego się wymykają.

Rok Nowy bierze w starym początek — co jest oczywiste i w zupełności zgadza się z zasadami nauki. Inaczej możnaby powiedzieć: koniec starego jest początkiem roku nowego, i to się wcale rozumowi nie sprzeciwia.

Kolejność następstwa lat po sobie jest zgodna z zamierzeniami Stwórcy i faktem tym tłumaczy się wiele zjawisk, o czem poniżej.

Stwórca, dzieląc wieczność na okresy czasu, ponadawał każdemu z nich nazwy i poznaczal je kolejnymi numerami, aby człowiek mógł się w tem wszystkim połapać.

Stworzywszy, ustawił je Stwórca u progu wieczności ziemskiej i stamtąd wysyłał kolejno za numerami na nasz padół

lez i wszelkiej mizerji, bacząc przytem pilnie, aby się numeracja nie pomieszała.

W ten sposób, chociaż „roki“ egzystencję swą poczęły już w okresie stworzenia, to jednak życie zaczynają dopiero z chwilą pojawienia się na ziemskim globie.

Takie oświetlenie rzeczy otwiera nam oczy na wiele zagadnień: przedewszystkiem zrozumiałem się staję, że są tam gdzieś w rejestrach niebieskich szczegółowe dane, dotyczące liczby owych lat, tudzież wyroki boże, tyżące ich postępów przyszłych; powtóre staję się jasnym, dlaczego po roku 1925 nastąpił rok 1926; dlaczego po nim nastąpi 1927, a nie 1930; rozumiemy, dlaczego zeszłego roku było trzęsienie ziemi w Japonji, dla czego nasi jeźdźcy zdobyli puchar narodów na konkursach hippicznych w Ameryce i w. in. Rozumiemy wreszcie ów ciągły postęp naprzód, jaki się na ziemi dokonywa, ta bowiem dziedzina, jako ściśle z czasem powiązana, podpada w zależność od roku.

Każdy rok nowy, obejmując rządy na ziemi, nie jest tak kompletnie głupi, jak tabaka w rogu, lecz posiada coś niecoś wiekowego doświadczenia lat poprzednich; dlatego też nie czyni wszystkich głupstw swych poprzedników, a bywa doskonalszy od nich. Skąd mu się to doświadczenie bierze?

Każdy stary rok u schyłku swego ziemskiego żywota w noc sylwestrową obchodzi wraz z nowym rokiem swą dziedzinę i przekazuje mu swą mądrość życiową. I tak idą sobie we dwójkę, z zachodu na wschód, a gdzie się pokażą, tam biją północ zegary, dzwony po kościołach dzwonią, a ludzie radośnie podnoszą wiwaty.

Powiadają niektórzy, że w całej Polsce rok nowy nastaje wtedy, gdy w Warszawie na wieży starej katedry św. Jana zegar dwunastą wybije godzinę. Napewno jednak nie można tego utrzymywać.

A jaką też narodowość najdardziej rok lubi?

Trudno na to odpowiedzieć. Gdyby ktoś o to zapytał Niemca, toby pewno usłyszał, że Niemców; Francuz powiedziałby, że Francuzów, i takby każdy na swoją stronę ciągnął. Utrzymują wszelako niektórzy, że Polaków rok każdy lubi najwięcej, a z życzliwości ku naszemu narodowi stroi się w kontusz i w konfederatkę — i tak go nawet rysują.

Jak się wyżej wspomniało, rok niekiedy łysieje w przeciągu dwunastu miesięcy ze zmartwienia i udreń, jakich mu ludzie przyczyniają swoim postępowaniem.

I tak lata od 1914 do 1918 wylusowały wszystkie, przyglądając się wojennym okropnościom. Potem następnie miały jakieś takie czupryny, rok zaś 1926 był znowu łysy. Zaraz zobaczymy dlaczego.

Szli sobie w noc sylwestrową Rok Stary i Rok Nowy. Szli

odwiecznym szlakiem z zachodu na wschód, przez Francję, Niemcy, aż do Polski przyszli. A wszędzie zaglądali pilnie, przepatrywali kąty, Rok Stary zęgnął ziemię ostatniem spojrzeniem i młodemu budujące prawil nauki.

— „Piękny kraj ta Polska“ — dziwował się młody i kręcił głową — „cóż to za miasto tam w środku nad rzeką?

Weszli i obiegli gród stołeczny: byli w katedrze św. Jana, w Sejmie, obejrżeli Łazienki, pałac królewski, Belweder i poszli dalej, na wschód się kierując.

— A tam, za tym lasem, coż znowu za budowlę? — wskazał Rok Nowy na lewo i skręcił z drogi.

Oho! to Białystok, starożytna ksiąząt Branickich siedziba. Ho! ho!... Miasto wojewódzkie, fabryczne, bogate. Ma trzy państwowe gimnazja i pięć niepaństwowych... — rozgadał się stary, gdy mu znowu przerwał towarzyszący.

— A coż to za budynek z drutami na dachu, tam niedaleko kościoła?

— O! to gimnazjum króla Zygmunta Augusta, a na dachu to są „druty od telefonu bez drutu“*); bo to widzisz sprawili oni tam sobie radjo za mojej pamięci, ty zaś powinienbyś im przynieść głośnik, aby mogli słuchać koncertów.

— Łebscy ludzie, niema co mówić — ciągnął dalej stary gaduła. — Zbudowali sobie niedawno wspaniałą salę z oknami, co mają sześćset czterdzieści osiem szyb razem, a jakie mają gabinety fizyczne, a jakie warsztaty do robót ręcznych!

Weszli przez zamknięte drzwi, przeciągnęli przez pusty korytarz, zajrzeli do pracowni, do biblioteki, do świetlicy i stanęli, by policzyć szyby w nowej sali.

— Tak, tak, to starsi, starsi... a młodzież?.. —

Tu Rok Stary podrapał się frasośliwie w łysinę.

— Młodzież... młodzież...

Pocziwy dziad zafrasował się na serio i pokiwał smutnie głową. Widać nie chciał o niej nic złego powiedzieć.

— Szukam tu ideałów! Te gąbki... te śmiechy... Dziwna to młodzież! Ona sama siebie pewno nie rozumie!**) . . .

Westchnął ciężko i opowiadał dalej:

Mają tu oni i swoje piśmko, które „Głosem Uczniowskiem“ zowią. Ale coż z tego? — Na dorocznem zebraniu Samopomocy to uchwalili wszyscy, żeby ten „Głos“ wydawać i kupować go obiecali, a gdy go wydano, to choć o całe dwadzieścia groszy taniej kosztował, niż zwykle, mało kto chciał go kupować. — Takie to są kłopoty z tą młodzieżą... i ot,

*) Wyjęte z tygodnika polityczno — humorystycznego p. n. „Mucha“.

**) Następnich kilka wierszy wykreśliła cenzura.

wyłysiało się ze zmartwienia — pociągnął Rok Stary rękę po łysinie i poprawił zaraz konfederatkę.

Wtem na końcu długiego korytarza zaczął zegar bić dwunastę.

— Raz... dwa... trzy... — rozlegało się po pustych korytarzach, a Rok Stary i Nowy wionęli z powrotem zamkniętymi drzwiami i znikli na zakręcie ulicy.

Drogosław.

KRONIKA.

Z gimnazjum Żeńskiego.

Konferencje. Dn. 3/XII z. r. w gmachu szkolnym odbyła się Konferencja Pań Matek i Opiekunek uczennic gimnazjum pod przewodnictwem Pani Przełożonej i z udziałem p. dr. B. Szajkowskiej w sprawach higienicznych, dotyczących uczennic.

Wieczór Artystyczny. Dn. 7/XII z. r. z inicjatywy i staraniem Pani Przełożonej oraz pod Jej reżyserją została odegrana w sali gimnazjalnej fantazja sceniczna w 3-ch odsłonach M. Gerson - Dąbrowskiej p. t. „Baśń o Królowej Róży“. Nadzwyczaj efektowny wygląd i gra artystek, jak również efekty świetlne wywołały powszechny zachwyt. Przedstawienie powtórzone dn. 8/XII dla uczennic klas młodszych, a dn. 12/XII dla szkół powszechnych po cenach niższych.

Z działalności Kółka Histor.-Literackiego. Dn. 18/XII z. r. odbyło się zwyczajne zebranie Kółka Hist.-Lit., poświęcone uczczeniu pamięci ś. p. Jana Kasprowicza Kol. E. Hermanowska omówiła życie poety, Kol. H. Kuczyńska wygłosiła referat o „Księdze

Ubo gich“, deklamowała J. Rafałowska.

Wieczór Artystyczno-Sceniczny. Dn. 8 i 9/I b. r. z inicjatywy Zarządu IV Koła L. O. P. P., istniejącego przy naszym gimnazjum, przy wydatnej pomocy Pani Przełożonej i Członków Rady pedagogicznej oraz przy czynnem poparciu Kolegów gimnazjum męskiego odbył się w sali gimnazjalnej wieczór artystyczno-sceniczny. Na pierwszą część wieczoru złożyły się: produkcje chóru pod kierownictwem p. prof. St. Sobierajskiego, śpiew solowy kol. Winnickiej, oraz deklamacje kol. H. Kuczyńskiej i kol. I. Rafałowskiej. W części drugiej została odegrana kom. w 1-ym akcie J. A. hr. Fredry p. t. „Consilium facultatis“. Całkowity dochód w kwocie 230 zł. został oddany na cele Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Chwalebna inicjatywa IV koła przysporzyła funduszków Lidze w chwili, gdy buduje wiele stacyj lotniczych i wykańcza instytut aerodynamiczny.

Choinka. Dn. 15/I b. r. odbyła się staraniem P. Przełożonej i Pań „Komitetu Śniadaniowego“, matek uczennic gimnazjum, choinka dla uczen-

nic klas młodszych, a dn. 16/I dla uczennic klas starszych. Wszystkim uczestniczkom i uczestnikom obu wieczorków były wydane paczki z bakaljami. Zabawa i ochocze tańce trwały do godz. 9-ej w.

Z gimnazjum Męskiego.

Zgony. Dnia 14 września r. ub. w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego zmarł uczeń klasy trzeciej tutejszego gimnazjum męskiego Zdzisław Aleksander Nowacki (Srebrny Orzeł).

Eksportacja zwłok do kościoła farnego nastąpiła w dniu 16 września, zaś nazajutrz przeniesiono zwłoki na miejscowy cmentarz rzymsko-Katolicki, gdzie zostały złożone tymczasowo.

W pogrzebie wzięło udział całe gimnazjum wraz z orkiestrą szkolną.

Dnia 8 stycznia r. b. w Otwocku zgasł przedwcześnie ś. p. Józef Dubaniewicz, student Uniw. Warsz. starszy nasz kolega, wychowanek tutejszego gimnazjum, czynny członek Samopomocy Uczniowskiej, jej prezes i współzałożyciel, współpracownik naszego pisma i były ochotnik wojsk polskich. Pamięć dzielnego syna ojczyzny i najlepszego kolegi uczymy w następnym numerze w osobnym artykule.

Odczyt. Dn. 2-go grudnia r. ub. w sali gimnazjalnej wygłosił p. prof. Czerniaków odczyt, ilustrowany przezroczami, p. t. „Zasługi naukowe Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej I. Mościckiego“.

Dochód z odczytu przeznaczono na budowę instytutu aerodynamicznego w Warszawie.

Dnia 15 stycznia r. b. odbył się odczyt IV z cyklu odczytów historycznych, urządzonych staraniem Towarzystwa Przyjaciół Gimnazjum.

Odczyt: p. t. „Złoty wiek Zygmunów“ wygłosił w sali gimnazjalnej prof. Uniw. Warsz. p. Zygmunt Denter. Pomimo, że odczyt dotyczył jednego z najważniejszych i najciekawszych okresów życia naszego narodu, okresu, z którego możemy zaczerpnąć dużo aktualnych wskazań dla chwili obecnej, publiczność, jak i na poprzednich odczytach, nie dopisała za wyjątkiem stosunkowo nielicznej młodzieży i przedstawicieli miejscowej inteligencji. Wobec braku zainteresowania odczytami ze strony starszego społeczeństwa Tow. Przyjaciół Gimn. prawdopodobnie zaniecha urządzania dalszych odczytów z zamierzonego cyklu.

Wieczór szkolny. W dniu 11 grudnia r. ub. Sekcja artystyczna gimnazjum wspólnie z uczennicami Seminarjum Nauczycielskiego wystawiła fragmenty „Nocy Listopadowej“ St. Wyspiańskiego. Przedstawienie poprzedziły: wykonana przez chór szkolny pieśń J. Witczaka „Noc Listopadowa“ i odczyt ks. prof. St. Marcinkowskiego. Całkowity dochód przeznaczono na zasilenie kasy Samopomocy Uczniowskiej.

Praca hufca szkolnego. Z dniem 11 stycznia r. b. wznowiono pracę w hufcu szkol-

nym, która na czas ferji Bożego Narodzenia uległa przewie. Jak zwykle wczasie

zimy odbywają się na zbiorach hufca wykłady z zakresu wiedzy wojskowej.

„Orli Lot“, miesięcznik krajoznawczy młodzieży (Kraków Krowoderska 74 II), ogłasza na rok 1927 szereg konkursów z nagrodami pieniężnymi:

- I. Za opisy i modeli zamków drewnianych przy drzewiach,
- II. Za zbiór fotografii zabytków przyrody,
- III. Za wypełnienie jednego zeszytu „Orlego Lotu“ materiałami krajoznawczymi z pewnego terenu (wsi, miasteczka).
- VI. Za opis wycieczki pieszej lub łodzią.

Kącik rozrywkowy.

Redakcja „Głosu Uczniowskiego“ ogłasza, poczynając od niniejszego numeru, **KONKURS NA WYTRWAŁOŚĆ** w rozwiązywaniu zadań działu rozrywkowego.

Do konkursu, który zostanie rozstrzygnięty w końcu bieżącego roku szkolnego, mogą stanąć wszyscy Czytelnicy „Głosu Uczniowskiego“.

Jako nagrody przewiduje Redakcja:

1. Utwór powieściowy.
2. Przyrząd do gry.
3. Prenumeratę „Głosu Uczniowskiego“ za przyszły rok szkolny.

Wszystkie zadania będą odpowiednio punktowane. Nagrody w oznaczonej kolejności będą przyznane tym współzawodnikom, którzy złożą trafne rozwiązania w terminach, oznaczonych w poszczególnych numerach pisma i wykażą największą ilość uzyskanych punktów. W razie równości punktów nagrody będą rozlosowane.

Rozwiązania należy nadsyłać z podpisem właściwego nazwiska, lub przyjętego godła, a zamiejscowym ze wskazaniem również adresu.

Metagram.

Kiedy **n** mam na końcu, to jestem rośliną, gdy zaś **p**, to przezemnie muchy często giną, a gdy zamiast tych liter **w** w końcu posiadam, to jestem wnet zwierzęciem i puszciami władam.

Za rozwiązanie 1 punkt.

Zagadka.

Zamysliłem pewien wyraz, oznaczający zajęcie zbrojną ręką czyichś posiadłości pod pozorem prawa. Ostatnią głoskę tego wyrazu przenoszę na początek i, czytając go w spak, otrzymuję ten sam wyraz, który zamysliłem. Jakiego brzmienie?

Za rozwiązanie 1 punkt.

Rebus.

Ułożyły Iw—Wi. Rysowała F. K.

Za rozwiązanie 5 punktów.

Zadanie konikowe.

Biegiem konika szachowego odczytać zdanie:

suj	ków	ny	wej
Prze	rzy	cie	To
człon	pi	zo	bro
stwa	ciw	wa	sie
Za	na	O	ga

Za rozwiązanie 2 punkty.

*zapomnijcie się moi
towarzystwa
Doromy
Prawiarow*

Kwadrat magiczny № 1.

A	A	A	A
A	B	O	
O	P	R	R
R	R	T	T

Litery, podane w kwadracie, rozmieścić tak, aby utworzyły cztery wyrazy, czytane i poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1. Oddział wojska. 2. Rodzaj mgły. 3. Waga opakowania. 4. Członek pewnej narodowości.

Za rozwiązanie 1 punkt.

Kwadrat magiczny № 2.

Liczby 1, 1, 2, 2, 3, 4, 4, 5, 5, 6, 6, 7, 7, 8, 9, 10 umieścić w kratkach kwadratu tak, aby suma liczb każdego rzędu tak poziomego, jak i pionowego była liczbą stałą.

Za rozwiązanie 2 punkty.

Rozwiązania zadań, umieszczonych w tym numerze, należy przelać do Redakcji w terminie do 15 lutego b. r.

Rozwiązanie zadań, umieszczonych w № 3 z grudnia 1925 r.

1. Zagadki: litera **S**. 2. Szarady: Barbara. 3. Krzyżówek:

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	L
1	✻	K	O	R	A	✻	✻	✻	O	W	A	D	✻
2	P	O	J	A	Z	D	✻	A	F	I	S	Z	E
3	I	L	✻	K	A	W	A	L	E	R	✻	I	C
4	L	E	B	✻	L	A	B	E	R	✻	B	O	H
5	A	B	✻	✻	I	✻	A	✻	T	✻	✻	B	O
6	✻	A	D	A	✻	K	T	O	✻	A	B	Y	✻
7	✻	✻	A	N	N	A	✻	P	A	R	A	✻	✻
8	✻	I	R	I	✻	R	A	T	✻	A	R	A	✻
9	A	R	✻	✻	L	A	P	I	S	✻	✻	N	A
10	R	O	K	✻	A	B	E	M	A	✻	N	I	L
11	A	K	✻	A	N	I	L	U	A	P	✻	A	B
12	L	E	I	K	I	N	✻	S	R	E	B	R	O
13	✻	Z	E	F	E	✻	✻	✻	A	R	A	K	✻

4. Łamigłówka: „Jak ruda w ogniu znajduje potęgę oczyszczającą, tak człowiek — w boleści.“

Ceny ogłoszeń. Cała strona 40 złotych, pół strony 20 zł., 1/4 strony 10 zł., przed tekstem o 10 proc. drożej.

Redaktor: **Bolesław Nowacki**. Vice-redaktorka **W. Szemiotówna**.
Administrator **Ryszard Wroczyński**.

Wydawca: „Bratnia pomoc“ Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów
Jabłonowskiej i „Samopomoc Uczniowska“ Państw. Gimnazjum Męsk.
im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.

CZYN MŁODZIEŻY

poczytny miesięcznik dla młodzieży

Wydawnictwo Warszawskiej Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży

Polskiego Czerwonego Krzyża

WARSZAWA MAZOWIECKA № 9 m. 7. TELEFON № 302-96

PRENUMERATA ROCZNA 5 Zł. Konto czek. w P.K.O. Nr. 10-504.

CZYN MŁODZIEŻY jest jednym z najpoczytniejszych pism dla młodzieży

wychowuje młodzież na zdrowych i szlachetnych obywateli Ojczyzny

propaguje idee Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża

zamieszcza artykuły z ciekawych dla młodzieży dziedzin życia

podaje artykuły z zagadnień przyrody i wspomnienia z podróży

prowadzi dział higieny, sportu i robót ręcznych

podaje wiadomości z życia organizacji młodzieży

szczególniej omawia działalność Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża

prowadzi dział radjofoniczny, rozrywek umysłowych i humoru

prowadzi dział bibliografii dla młodzieży

jest bogato ilustrowany

jest dla młodzieży przystępny w cenach i dociera wszędzie

CZYN MŁODZIEŻY

Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych za 20 gr.

Na Gwiazdkę!

wielki wybór

t y l k o

w Księgarni Nauczycielskiej

Kilińskiego 10 i Sienkiewicza 21.

Popierajcie

Sklepy

Uczniowskie!

„Bratniej Pomocy” i „Samopomocy Uczniowskiej”

Zakład Fryzjerski

Sienkiewicza 47

właściciele M. ZDOROW i A. ŻMIJEWSKI

Siła fachowa (Strzyżenie Pań)

Uczniom ceny przystępne.

J. Zylbersztein

Białystok, Sienkiewicza 8.

Artykuły: optyczne, fotograficzne
i chirurgiczne.